

GAZETA

# Współczesność

Czwartek

DZIENNIK REGIONALNY 171 (12 568) A. Cena 1.500 zł BIAŁYSTOK, ŁOMŻA, SUWAŁKI, 3 września 1992 r. Izabeli, Szymona, Erazmy

## kraj

o Ewentualna emisja banknotu o nominalne 2 mln zł zależy od decyzji o denominacji złotych — powiedział rzecznik NBP, Tomasz Uchmann. „Jeśli denominacja przeciągnie się, wprowadzenie banknotu o nominalne 2 mln zł będzie konieczne” — stwierdził. Dodał, że decyzja o emisji banknotu o nominalne 2 mln zł nie jest przesądzona.

o Po kilkunastogodzinnym deszczu w Kuźni Raciborskiej pożar w tamtej okolicy został w zasadzie opanowany — poinformował oficer dyżurny PSP w Katowicach.

o Prokuratura Wojewódzka w Warszawie przedstawiła zarzut o zagarnięcie mienia społecznego znacznej wartości (475 mln złotych) jednej z osób związanych ze sprawą Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego — poinformował prowadzący śledztwo prokurator Janusz Kalwas.

o Senacka komisja inicjatyw i prac ustawodawczych, rozpatrując przyjętą przez Sejm 1 sierpnia br. zmianę ustawy o popiwku, postanowiła zaproponować skreślenie w całości artykułu, przyznającego ulgi w popiwku eksporterom.

o Sejmowa komisja regulaminowa i spraw poselskich na środowym posiedzeniu pozytywnie zaopiniowała sprawozdanie z wykonania budżetów Kancelarii Sejmu i Senatu w 1991 r. Wydatki Kancelarii Sejmu wyniosły 95,5 proc. wydatków zaplanowanych, a Kancelarii Senatu 90 proc.

## świat

o Minionej nocy grupy młodych Niemców ponownie napadły na domy dla azylantów i cudzoziemców. Największy napad odnotowano w małym saksońskim miasteczku Floha koło Chemnitz, gdzie napastnicy z Chemnitz obrzucili kamieniami i butelkami z płynem zapalającym budynek zamieszkały przez 150 cudzoziemców, głównie Wietnamczyków.

o W związku z zanotowaniem na Krymie przypadku cholery miejscowe władze poleciły zamknąć plażę i wprowadzić surową kontrolę produktów żywnościowych sprzedawanych na targowiskach.

o W starej willi Ramiza Alii, byłego komunistycznego prezydenta Albanii, przez drzwi w szafie otwiera się tajne wejście do sieci tunelów i bunkrów, zbudowanych 30 metrów pod ziemią, by ułatwić byłym przywódcóm ucieczkę i zagwarantować schronienie w razie ataku lotniczego.

Piotr Jaroszewicz bał się od pewnego czasu...

## Mord w Aninie

— Korespondencja własna —

Piotr Jaroszewicz, były premier PRL w latach 1970—1980 i jego żona Alicja Solska, kiedyś dziennikarka „Trybuny Ludu”, zostali zamordowani w swoim domu w podwarszawskim Aninie.

Na zwłoki natknął się syn Jaroszewiczów, Andrzej. Przyjechał do rodziców zaniepokojony ich przedłużającym się milczeniem. Natychmiast powiadomił o makabrycznym odkryciu posterunek policji. Policjanci zapamiętali przerażenie bijące ze słuchawki telefonu. Była północ z wtorku na środę.

(Szczegóły na str. 2)



Po wypadku na Składowej

## Sprawca — aresztowany

Przesłuchanie trwało zaledwie dwadzieścia trzy minuty. Podejrzan policjant odmówił składania wyjaśnień. W oparciu o zebrany materiał dowodowy prokurator postanowił osadzić sprawcę w areszcie.

SZCZEGÓŁY NA STRONIE 4.

## Państwowy cukier

Agencja Rynku Rolnego postanowiła w środę zwrócić się z wnioskiem do prezesa Rady Ministrów o zwolnienie z rezerw państwowych ok. 15 tys. ton cukru i przeznaczenie go na bieżące zaopatrzenie rynku — poinformował dyr. generalny ARR Lech Bylicki.

Nie są jeszcze znane zasady sprzedaży ani jego cena.

„Sprawy te chcemy jeszcze przedyskutować z niektórymi organizacjami i instytucjami m.in. Urzędem Antymonopolowym, by operację tę przeprowadzić jak najlepiej” — powiedział Bylicki. Dodał, iż strona organizacyjno-techniczna tego przedsięwzięcia będzie przygotowana w ciągu 2—3 dni.

(PAP)

Odkał kupił gazowy pistolet, twierdził, że sam diabeł mu niestraszny. — Widać trafił na sprytniejszych od diabła. Załatwili go w parę minut — miejscowi nie kryją złośliwej satysfakcji.

o D dwóch dni wiesz N. w gminie Bakalarzewo żyje napadem na siedemdziesięciodwuletniego Witolda W. Plotka rośnie lawinowo, z sensacyjnych opowieści trudno wyłowić fakty.

Nie chcieli wierzyć. Zarzucili Witoldowi W. na głowę nylonowy worek, pogroźkami i kuksańcami starali się wymusić, aby

Nocnych „gości” nigdy przedtem nie spotkał, prawdopodobnie byli to przyjezdni, bo w najbliższej okolicy wszyscy znają wszyst-

szyl kożuchy. Uchodził za człowieka majątnego. Ostatnio utrzymywał się jednak ze skromnej emerytury, więc pogłoski o jego bogactwie, jeśli nawet to one sprowokowały przestępców, są raczej przesadzone.

Kilkaset metrów od asfaltówki. Polna, z trudem przejezdna

Brat od dawna nie utrzymywał z Witoldem W. żadnych kontaktów. Poróżniły ich spory o ojcowsizną, tylko z trudem zauważając się teraz na drodze albo przystanku autobusowym.

— Już mnie policja pytała — mówi. — Tyle widziałem, że u Witka światło paliło się gdzieś tak przed jedenastą. Może akurat wtedy te zbójce grasowali. Po napadzie on do nas nie przyszedł. O wszystkim usłyszałem dopiero rano w mleczarni.

Bratowa Witolda W. nie udaje współczucia: — Wreszcie go Pan Bóg pokarał! Już dawno zasłużył.

Na koniec oboje dochodzą do wniosku, że wszystkiemu winna „Solidarność”. Zniszczyła robotnika, zniszczyła chłopca, a złodziejom i bandytom dała swobodę, o jakiej za komuny, nie mogli nawet marzyć.

— Czemu tu się dziwić? — nie rozumieją.

ANDRZEJ IRSKI

## Fajka albo życie!

wskazał schowek, gdzie trzyma oszczędności. Nie osiągnęli celu. Musieli zadowolić się dość skromnym łupem. Zrabowali ok. 230 tys. zł, obrączkę, nóż sprężynowy i fajkę. Nie zauważyli ukrytego w szafie pistoletu gazowego, z którego właściciel był dotąd tak dumny i traktował go jako swoistą polisę ubezpieczeniową.

Na posterunek w Bakalarzewie poszkodowany zgłosił się rano. Niewiele miał do powiedzenia.

kich. Jeden z przestępców, o śniadej cerze, wyglądał na Cygana.

W N. napad budzi różne komentarze.

— Forsa, obrączka, majcher... To rozumiem. Ale na chuj im fajka? — dziwi się spotkany na skrzyżowaniu mężczyzna.

— Na biednego nie trafiło — dodaje kobieta szczerze okutana w przeciwdeszczowy płaszcz, bo od rana leje jak z cebra. Zrozumiała aluzja. Witold W. niegdyś

droga. Drewniana chałupa kryta eternitem, w oknach grube kraty. Nie na wiele się zdają; rabusie wyważyli drzwi, teraz zamknięte na solidną kłódkę. Witold W. nieobecny. Obejścia pilnuje wielki wilczur. I on zawiódł.

— Jak sobie poradzili z psem? — nie pojmuje mieszkający w sąsiedztwie brat Witolda W. — Taki straszny bydlak, zły jak cholera. Mnie, choć zna, kiedyś koszulę poszarpał na kawałki.







